

[rozważał takie scenariusze?](#)

Z listów do redakcji: Ciekawe, czy Higgs rozważał takie scenariusze?

Tymczasem rzeźbię sobie. Materiał taki, jaki doniosą, więc szalu nie ma. Nie, przepraszam, jest. Myślę, że przynajmniej po części to wina Pełni, bo wszyscy pamiętamy, jak Pełnia wpływa na intensyfikację amoku. Jednak nie samą Pełnią człowiek wyje. Co chwila zastanawiam się, po co mówię i po co piszę. Niewątpliwie jest, że wredny Smok Panaceus domaga się wciąż nowych, dziewiczych literek, kształtnych w formie i niepustych wewnątrz. Rozwiera białą gardziel, rozpościera skrzydła białych łamów i ryczy o daninę. Ale znów odzywa się Smok Paradox i przypomina, że jeśli pisać, to trzeba wiedzieć, a wiedzieć jest przecież niedobrze (patrz wyżej), a jeśli wiesz, to wolisz już milczeć, a im więcej wiesz, tym mniej chcesz mówić. A niech to!

Mimo wszystko pokombinowałem i znalazłem proste wytłumaczenie, każące siadać i stukać w klawisze. Otóż wiadomo (uwierzmy choć na najbliższe pięć minut), że tak zwane pole Higgsa warunkuje formę i funkcję Wszechświata. Dla doinformowania niewtajemniczonych – to trochę tak, jak powietrze definiuje wygląd i działanie samolotu. Ciągnąc dalej tę alegorię możemy stwierdzić, że my, ixowie, (tu każdy wstawia sobie ulubione określenie sam – liczę na Was, inteligencjo), poruszamy się w przestrzeni szeroko rozumianej kultury i obijając się o różne jej wytwory, jak cząstki elementarne o bozony, nabieramy kształtu i znaczenia.

Mimo że z niechęcią, troszkę pointinterpretuję rzeczywistość, a to dlatego, że w ostatnich dniach poobijałem się nieco po różnych okolicach. Wyobraźcie sobie, że złąziłem całe Dalekie Miasto i pozachwyciałem się przyjazną obojętnością ludzi, którą zdecydowanie wolę od zawistnego zainteresowania. Czułem się bezpieczny i radosny. Wyjeżdżając uzmysłowiłem sobie, że przez wszystkie dni nie widziałem ani jednego policjanta, strażnika, strażaka, patrolu prewencji, choć bawili się z rozmachem. Widziałem za to uśmiechniętych chłopców trzymających się za ręce i trochę naburmuszone – ale one zwykle są naburmuszone – przytulone dziewczęta z puszkami piwa. W dzień – gromady dzieci, brykających po parkach i ulicach jak króliki. Mimo chłodu ludzie lekko ubrani, silni, zdrowi, wszechobecny śmiech. Jakie to proste, jakie oczywiste, skąd bierze się bezpieczne i dobre życie.

Po przejechaniu raptem tysiąca kilometrów włączyłem radio, żeby stać się świadomym uczestnikiem ruchu drogowego. Na pierwszy ogień skromna robótka nożem w brzuszku byłego oficjela i płonący stos pod kościołem – póki co, palą książki (ach, te zachwycające

konotacje!) Następna informacja na ogólnokrajowej fali – zamykają SOR w Radomiu. Lekarze nie chcą tu pracować za żadne pieniądze. To mnie nie zaskakuje, wiadomo było od dawna, że tak się skończy. Ale teraz jądro problemu.

Radomski SOR ma około dwustu interwencji na dobę. Boże!! Co tam się stało? Epidemia cholery? Może ktoś z Kielc zatrzał studnie? Może się rząd zainteresuje, bo chyba miasto wymiera!! Jest jeszcze taka możliwość, że ciągną z miasta i okolicy leczyć zęby i dmuchać nos – wszak wolność. I wiadomo, że lekarz, zanim odeśle do drogerii po chusteczki, musi sprawdzić, czy to smark, czy może wyciek płynu mózgowo – rdzeniowego, bo pacjent przecież nie ma zielonego pojęcia. Wystarczy tymczasem jeden wyciek płynu na tysiąc „lekarzolat”, żeby jeden nieszczęśnik przegrał parę rzeczy, a może i własne życie lekarskie (to oczywiste niedostatki statystyki).

W POZ nie jest dużo lepiej. Dopierośko co widziałem młodzika, który zażądał trzech wizyt w tygodniu – pierwsza z katarą, druga za dwa dni, bo katar nie ustąpił i następną za dzień, bo zdecydował się na zwolnienie, z którego przy dwóch poprzednich wizytach rezygnował, bo nie był pewny, czy chce. Inny z kolei odstawił po trzech miesiącach zalecany lek (LAMA/LABA w POCHP), gdyż uznał, że może oddycha lepiej, ale źle widzi po wdechach (tak w-y-cz-y-t-a-ł w ulotce); włączył natomiast lek, który został odstawiony z powodu małej istotności przy licznych objawach niepożądanych, bo tak mu pasowało. Jeden Pan pisze ulotki, drugi Pan czyta i już mamy dyskurs intelektualny. A Krasicki (no, biskup, ale co poradzę, poeta) dawno pisał, jak ślepy wiódł kulawego. Ale nie tylko to. Kiedy idę na spacer, widzę wśród drzew porzucone opony, kanapy, kawałki telewizorów oraz setki butelek, puszek i wszelkiego syfu.

Zarówno to, jak i tamto mówi, jak dbamy jedni o drugich, jakim szacunkiem darzymy pracę innych ludzi, a w końcu - jaką tworzymy kulturę. Takie mamy bozony Higgsa i tak kształtujemy nasz świat. I tu znów przywołam przykład Dalekiego Miasta. Kiedy przyjechałem około pierwszej w nocy i zaparkowałem na niezłym miejscu, już o szóstej rano dostałem śliczny mandat za niewłaściwe parkowanie, za ciężkie pieniądze i nieodwołalnie. Wyszedłem na głupka. Natychmiast wyedukowałem się i postępowałem zgodnie z ustalonymi zasadami. Szybko nauczyli mnie, że warto znać i szanować zasady. Ale z głupkami tak trzeba. Edukacja – tak, ale u nas z edukacją też różnie przecież, zwłaszcza ostatnimi czasy.

Do czego zdążam? Do wniosków. Wiem, nudzę, dydaktyczny smrodek snuje się niepokojąco, choć słyszałem też, że za bardzo „jeżdżę po bandzie”. Dla odmiany i rozrywki spróbuję więc wsadzić palec w oko. Jeśli będziecie wynosić chciwych durniów przed mędrców, czynić zasługę z mierności, tępoty i bezrefleksyjnego posłuszeństwa, nasz świat musi zniknąć. Koniecznie trzeba sprzątać chlew, bo znów przyjdzie czas, kiedy

sypane nawet kilogramami perły znikną w gnojówce, jak Titanic w odmęcie. Wtedy naprawdę zostanie sam smród i tęskne pokwikiwania, choć znajdzie się świnia z lubością tarzająca się w ciepłej mierzwie. Ciekawe, czy Higgs rozważał takie scenariusze?

To na razie, Mili moi.

Marcin Wojtczuk,

lekarz fatalista

Łódź, 5 kwietnia 2019 r.